ZAGADNIENIA FILOZOFICZNE
W NAUCE
XVIII / 1996, s. 113–120*

Stanisław WSZOŁEK

ZAGADNIENIE AUTOODNIESIENIA W DYSKUSJACH NEOPOZYTYWISTÓW I U STRAWSONA

Analiza i metafizyka jest, wedle wyrażenia samego Strawsona, „wstępem do filozofii."[1] Jest także małą próbką uprawiania filozofii, czyli — za pozwoleniem autora — metafizyki. Metafizyka (ontologia) bada ogólną strukturę myślenia, analizując pojęcia, lub typy pojęć używane głównie w języku potocznym, ale również w językach bardziej specjalistycznych. Analiza jako metoda tak pojętej metafizyki nie służy celom redukcjonistycznym. Strawson jest przekonany, że nie da się zredukować używanego systemu pojęciowego do pojęć elementarnych czy bazowych. Wszystkie fundacjonalizmy są z góry skazane na porażkę. Analiza służy raczej rozjaśnieniu wielowarstwowych i różnokierunkowych powiązań między używanymi typami pojęć. Ostatecznie jej celem jest opis pewnej gramatyki języka, odsłonięcie jego struktury, z tym że nic w tej strukturze gramatycznej nie może pełnić roli „archimedesowego punktu oparcia."[2] Podczas analizy gramatycznej sieci pojęciowej filozof ciągle korzysta z założeń ontologicznych, epistemologicznych i logicznych. Te trzy działy filozofii przeplatają się wzajemnie na różnych poziomach. Można zgodzić się ze stwierdzeniem, że filozofia uprawiana przez Strawsona jest rodzajem metafizyki deskryptywnej.

Taka propozycja uprawiania filozofii każe zapytać o niebezpieczeństwo błędnego koła w analizie. Strawson jest świadomy problemu. „Są [...] słowa — pisze — które filozof analityczny uwielbia używać w dyskusji, ale nie chce ich słyszeć od swego przeciwnika, również filozofa analitycznego, mianowicie słowa: 'Twoja analiza prowadzi do błędnego

*UWAGA: Tekst został zrekonstruowany przy pomocy środków automatycznych; możliwe są więc pewne błędy, których sygnalizacja jest mile widziana (obi@opoka.org). Tekst elektroniczny posiada odrębną numerację stron.

[1] P. F. Strawson, *Analiza i metafizyka. Wstęp do filozofii*, przeł. A. Grobler, Wyd. Znak: Kraków 1994, s. 5.

[2] A. Grobler, *Ku pokrzepieniu filozofa*, Znak, 467, (1994), nr 4, s. 120.

koła'. Oznacza to, oczywiście, że analizowane pojęcie w sposób zamaskowany należy do elementów analizy, co wychodzi na jaw w dalszym postępowaniu."[3]

Poniżej zamierzam pokazać, że stanowisko Strawsona zmierzające do zneutralizowania zarzutu błędnego koła jest próbą przezwyciężenia trudności, z którymi filozofia analityczna borykała się od samego początku, to znaczy od czasów dyskusji toczonych w Kole Wiedeńskim.

1. SYTUACJA PROBLEMOWA: „TRACTATUS LOGICO – PHILOSOPHICUS"

W przedmowie do swego słynnego *Traktatu* L. Wittgenstein streszcza główną myśl książki: „Cały jej sens można by ująć w takie oto słowa: Co się w ogóle da powiedzieć, da się jasno powiedzieć; o czym zaś nie można mówić, o tym trzeba milczeć."[4] Streszczenie to podkreśla różnicę pomiędzy dyskursem sensownym i tym, który rzekomo tylko jest sensowny. L. Wittgenstein próbuje ustalić formalne warunki możliwości tego, co można sensownie powiedzieć. W celu ustalenia tych warunków opracowuje teorię języka (tzw. logikę *Traktatu*) i teorię rzeczywistości (tzw. ontologię *Traktatu*). Chodzi mu o zrozumienie relacji: świat — język. U podstaw leży — odrzucona później przez samego Wittgensteina — teza, że język (w swej strukturze logicznej) stanowi odwzorowanie (obraz) rzeczywistości. „Zdanie jest obrazem rzeczywistości. Zdanie jest modelem rzeczywistości, tak jak ją sobie myślimy" (4.01). Wittgenstein ma na myśli zdanie w sensie logicznym. Paralelne wypowiedzi w miejsce słowa „zdanie" wprowadzają słowo 'logika', na przykład: „Logika nie jest teorią, lecz lustrzanym obrazem świata [Spiegelbild]." *Tractatus* wspomina trzy typy zdań. Mówiąc dokładniej, tylko jeden typ można uznać za zdania w sensie właściwym. Pozostałe typy — to albo pseudo–zdania, albo tezy logiczne. Jednak nadużywając nieco terminologicznej konwencji *Traktatu*, możemy słowo „zdanie" zastosować do wszystkich wspominanych wyrażeń. W ten sposób wyróżniamy trzy typy zdań:

(1) zdania nauk empirycznych, czyli właściwe zdania,

(2) zdania tradycyjnej metafizyki, czyli pseudo–zdania,

(3) zdania nauk formalnych, czyli tautologie.

Skoro język jest obrazem rzeczywistości, to i ontologię omówioną w *Traktacie* można schematycznie przedstawić jako złożoną z następują-

[3] P. F. Strawson, jw., s. 27.

[4] L. Wittgenstein, *Tractatus logico–philosophicus*, przeł. B. Wolniewicz, PWN: Warszawa 1970. Dalsze cytaty z *Traktatu* Wittgensteina będą zaznaczone w tekście.

cych trzech wymiarów: (1') wymiar tego, co da się powiedzieć sensownie; jest on opisywany przez zdania nauk empirycznych.

(2') wymiar tego, czego nie da się sensownie powiedzieć, rzekomo opisywany przez tak zwane zdania metafizyki tradycyjnej.

(3') wymiar niewysławialny, mistyczny, o którym nie da się absolutnie nic powiedzieć; Wittgenstein poświęcił mu ostatnią część *Traktatu*, tzn. jedno jedyne zdanie: „O czym nie można mówić, o tym trzeba milczeć" (TR 7).

W *Traktacie* jest jeszcze jeden, czwarty wymiar, którego logikę tworzą zdania dzieła Wittgensteina. Wymiar ten dotyczy głównego problemu książki, tzn. relacji pomiędzy językiem a światem. Jak się domyślamy, jest to również tytułowy problem naszych rozważań.

Problem autoodniesienia w następujący sposób pojawia się w *Traktacie*. Zdania opisują rzeczywistość, odwzorowując ją; jednak element wspólny zdań z rzeczywistości, to znaczy forma logiczna nie może zostać opisana. Nie możemy sensownie mówić o formie logicznej, chociaż sama możliwość sensownego dyskursu opiera się o założenie strukturalnego izomorfizmu języka i świata. Logicznie poprawny język pozwala mówić sensownie o wszystkim, co może być powiedziane, ale nie pozwala opisać swej własnej relacji semantycznej do świata. Problem polega na tym, że zdania *Traktatu* Wittgensteina próbują mówić o relacji pomiędzy językiem i światem. W myśl kryteriów samego Wittgensteina nie są to ani zdania empiryczne, ani logiczne. Muszą więc być pozbawione sensu. Wittgenstein wie o tym i stwierdza to wyraźnie. „Obraz nie może jednak odwzorowywać swej formy odwzorowania. [...] Obraz przedstawia swój obiekt z zewnątrz (jego punktem widzenia jest jego forma przedstawienia), dlatego przedstawia go trafnie lub błędnie. [...] Obraz nie może się jednak ustawić na zewnątrz swej formy przedstawiania" (TR 2.172–174). Mówiąc prościej, pisząc o relacji świat — język, Wittgenstein ustawia się jakby poza tą relacją, a tym samym przyjmuje pozycję tradycyjnego metafizyka, którego wysiłki wcześniej uznał za bezsensowne. Musi więc i swoje wysiłki, wyrażone w zdaniach *Traktatu*, uznać za bezsensowne. Jak stwierdziliśmy robi, to *expressis verbis*, ale z drugiej strony uważa, że *Tractatus logico–philosophicus* rozwiązuje problem filozofii. W jaki sposób tekst składający się z bezsensowych zdań może rozwiązać problem filozofii?

2. PIERWSZE PRÓBY ROZWIĄZANIA PROBLEMU AUTOODNIESIENIA

Odpowiadając na postawiony problem Wittgenstein posługuje się Frege'owskim rozróżnieniem sensu i odniesienia (*Sinn* i *Bedeutung*). Zda-

nia mające sens (*Sinn*) mówią coś o rzeczywistości: ich semantyczną treść stanowi opisywany stan rzeczy. Okazuje się jednak, że istnieje pewna kategoria zdań, które ściśle nie mają treści semantycznej — są to zdania logiczne: tautologie i sprzeczności. W *Traktacie* zdania logiki mają wyróżnioną pozycję; są bezsensowne (*sinnlos*), ale nie niedorzeczne (*unsinnig*); są bowiem prawdziwe lub fałszywe na mocy swej struktury formalnej. (Tautologie nie mówią nic o świecie: '$A \rightarrow B$' nie opisuje żadnego rzeczywistego stanu rzeczy, ale pokazuje regułę użycia symbolu '$\rightarrow$'). Chociaż zdania logiki nie mówią niczego o świecie, to jednak sam fakt, że pewne układy symboli są tautologiami wskazuje na coś, co dotyczy świata. Zdania logiki nie obrazują świata, ale odzwierciedlają logiczną strukturę wszystkich możliwych światów. „Tezy logiczne opisują rusztowanie świata, albo raczej przedstawiają je. Nie 'mówią' one o niczym. Zakładają, że nazwy mają znaczenie, a zdania elementarne sens: i to jest ich związek ze światem" (TR 6.124). Wittgenstein — jak już mówiliśmy — zakłada strukturalny izomorfizm języka i świata. Dzięki niemu zdania logiki, choć bezsensowne, nie są niedorzeczne: mają odniesienie, wskazują konieczną strukturę wszystkich możliwych światów. Co sądzić o zdaniach zawartych w książce Wittgensteina? Zgodnie ze stwierdzeniem jej autora zdania *Traktatu* są bezsensowne, a nawet niedorzeczne; jednak fakt, że Wittgenstein uznaje ich bezsensowność wskazuje na coś ważnego. Wittgenstein powie: „Tezy moje wnoszą jasność przez to, że kto mnie zrozumie, rozpozna je w końcu jako niedorzeczne; gdy przez nie — po nich — wejdzie ponad nie. (Musi niejako odrzucić drabinę, uprzednio po niej się wspiąwszy.) Musi te tezy przezwyciężyć, wtedy świat przedstawi mu się właściwie" (TR 6.54). *Tractatus* tym różni się od filozofii tradycyjnej, że jego autor wyraźnie przyznaje się do niepowodzenia: tezy *Traktatu* w ostatecznym rozrachunku są niedorzeczne. Wittgensteinowskie rozwiązanie problemu autoodniesienia spoczywa więc na dość wątpliwym rozróżnienu pomiędzy tym, co można sensownie powiedzieć (*sagen*), i tym, co można jedynie wskazać (*zeigen*). Dodajmy dla całości obrazu, że „rozwiązanie" to odgrywa również decydującą rolę w czwartym wymiarze ontologicznej struktury *Traktatu*, tzw. wymiarze mistycznym. Także tu nie można niczego powiedzieć, a jedynie coś wskazać, już nie przy pomocy słów, ale stylem życia. Prawdopodobnie z tego powodu Wittgenstein przestał zajmować się filozofią po napisaniu *Traktatu*. Przekonany, że rozwiązał wszystkie problemy filozoficzne zajął się uczeniem dzieci w szkołach podstawowych w Schneeberg i Semmering w Austrii.[5]

[5] G. H. von Wright, *Wittgenstein*, przekł. włoski, Il Mulino Bologna 1983, s. 41–61.

R. Carnap nie zaakceptował stanowiska wczesnego Wittgensteina. W tekście napisanym nieco później tak wyjaśniał swoje racje. „Ja i moi koledzy z Koła Wiedeńskiego wiele zawdzięczamy Wittgensteinowi, zwłaszcza gdy idzie o analizę metafizyki. Jednakże w omawianej tutaj kwestii nie mogę zgodzić się z jego stanowiskiem. Przede wszystkim wydaje mi się ono niekoherentne. Zdań filozoficznych — powiada Wittgenstein — formułować nie sposób, a o czym nie sposób mówić, o tym należy milczeć; tymczasem zamiast zachować milczenie, Wittgenstein pisze całą książkę filozoficzną. Po drugie, nie zgadzam się ze stwierdzeniem, że wszystkie zdania jego *Traktatu* są tak samo pozbawione sensu, jak zdania metafizyki. Uważam, że liczne zdania *Traktatu* (niestety, nie wszystkie) w rzeczywistości posiadają sens; i że to samo dotyczy wszelkich zdań analizy logicznej".[6] Ostatnie zdanie cytowanego fragmentu zapowiada już Carnapowskie rozwiązanie problemu autoodniesienia. W *Logical Syntax of Lan*guage (1924)[7] Carnap wyraźnie broni stanowiska, że filozofia może mówić (*sagen*) o tym, czym się zajmuje. Owszem, dyskurs filozoficzny posiada wszelkie cechy naukowości. Zdaniem Carnapa filozofia jest nauką, a nawet dyscypliną fundamentalną, leżącą u podstaw innych nauk, ponieważ bada język nauki: opracowuje logiczną strukturę języka nauki. Carnap „ocala" naukowy status filozofii redukując ją do analizy logicznej syntaksy języka. Wybór języka uznaje za kwestię praktyczną, dyktowaną względami przydatności i wygody.[8]

Każdy redukcjonizm pociąga za sobą pewne konsekwencje. Konsekwencje wynikające z Carnapowskiej redukcji filozofii do syntaksy języka są dobrze znane. Najważniejsza z nich podtrzymuje Wittgensteinowskie rozróżnienie problemów i pseudoproblemów filozoficznych. Wszystkie autentyczne problemy filozoficzne są problemami logicznymi, a tradycyjne problemy filozoficzne są tylko pseudoproblemami, które znikają z chwilą, kiedy analityk wyrazi je w tzw. trybie formalnym, odpowiadającym standardom naukowości i wolnym od iluzji związanych z materialnym sposobem mówienia.

Debata wokół tzw. zdań protokolarnych, jak również wpływ prac A. Tarskiego i K. Gödla sprawiły, że później Carnap uznaje niewystarczalność swojego syntaktycznego ujęcia filozofii jako logiki nauki. Jednak

---

[6]Rudolf Carnap, *Filozofia i składnia logiczna*, w: *Filozofia jako analiza języka nauki*, przekł. A. Zabłudowskiego, PWN: Warszawa 1969, s. 25.

[7]R. Carnap, *Logische Syntax der Sprache*, Springer: Vienna 1934; przekł. angielski: *Logical Syntax of Language*, Kegan Paul: London 1937. Zob. część II.

[8]Podkreślała to słynna Zasada Tolerancji. Zob. np.: Rudolf Carnap. *Intellectual Autobiography*, w: *The Philosophy of Rudolf Carnap*, ed. by P.A. Schilp, Open Court: La Salle, Illinois 1963, s. 55–6.

w interesującej nas kwestii autoodniesienia, Carnap pozostaje wierny idei „konwencjonalizmu językowego". Być może najpełniejszy jego wyraz znajduje się w pracy *Empiricism, Semantics and Ontology*.[9] Carnap rozróżnia w niej dwa rodzaje zagadnień w zależności od przyjętej struktury językowej: wewnętrzne i zewnętrzne. Zagadnienia wewnętrzne powstają wewnątrz pewnego języka — są względne wobec przyjętej struktury językowej. Zagadnienia zewnętrzne natomiast rodzą się poza kontekstem rozpatrywanego języka — są to tzw. problemy tradycyjnej metafizyki. Carnap nie ma wątpliwości, że wszystkie wewnętrzne zagadnienia mają sens, który jest wyznaczony przez syntaktyczne i semantyczne reguły rządzące rozpatrywanym językiem. Natomiast zagadnienia zewnętrzne mają sens o tyle, o ile są traktowane jako problemy praktyczne, dotyczące wyboru takiego, a nie innego języka. Filozofia ma swoje miejsce jako dyscyplina badająca warunki sensowności nakładane przez reguły związane z różnymi językowymi strukturami i ich konsekwencje. Reguły te są konwencjami, ustalonymi w toku podejmowania praktycznych decyzji. Język jest nadal traktowany jako obraz rzeczywistości, ale obrazowanie nie zakłada niczego, logicznie pierwotniejszego, co byłoby źródłem obrazu. „Źródłem" językowego obrazu są bowiem syntaktyczno–semantyczne reguły samego języka. Carnap jest przekonany, że reguły te można ujawnić i poddać filozoficznej (=naukowej) analizie. Jak wiadomo, przekonanie to, związane z rozróżnianiem prawd faktualnych i logicznych, oraz zagadnień naukowych i filozoficznych, zostało skutecznie zaatakowane przez W. V. Quine'a.[10] Nie mogąc wchodzić w szczegóły krytyki Quine'a, zauważmy tylko, że jego teza relatywizmu ontologicznego wskazuje na niemożliwość wykonania Carnapowskiego projektu. Ontologia danego języka nie zależy od reguł, które można wysłowić i zanalizować, ale od innego, bardziej podstawowego języka. Trudności związane z przekładem języka sprawiają, że Carnapowskie rozróżnienie zagadnień zewnętrznych i wewnętrznych traci sens. W obliczu tych trudności wszystkie zagadnienia stają się zewnętrzne. Reguły językowe, które miały określać zagadnienia wewnętrzne, odsyłają do innego bardziej podstawowego języka, a ten do następnego i proces się powtarza.

[9] R. Carnap, *Empiricism, Semantics and Ontology*, w: *Meaning and Necessity*, University of Chicago Press: Chicago 1947, s. 205–221.

[10] Quine zajmował się tym problemem w wielu pismach, a zwłaszcza w: *Ontological Relativity and Other Essays*, Columbia University Press: New York 1969.

3. STANOWISKO STRAWSONA WYRAŻONE W PRACY „ANALIZA I METAFIZYKA"

P. F. Strawson, oczywiście, zna doskonale nie tylko neopozytywistyczne początki omawianych tu dyskusji, ale również późniejszy wkład Quine'a i innych analityków. Uwagi zawarte w *Analizie i metafizyce* sprowadzają się do następujących obserwacji:

1. Zarzut błędnego koła jest śmiertelny, jeśli pracę filozofa–analityka pojmujemy w sposób redukcyjny, a rozbiór skomplikowanej struktury językowej zmierza do ujawnienia elementów podstawowych, nie podlegających już dalszemu rozkładowi. 2. Analiza filozoficzna nie musi jednak mieć charakteru redukcyjnego. Jak wynika z uwag wyżej zamieszczonych Strawson traktuje analizę jako „objaśnienie" używanej sieci pojęciowej. Objaśnienie w żadnym wypadku nie zmierza do odsłonięcia absolutnie prostych pojęć; jego celem jest raczej uchwycenie wzajemnych powiązań i odniesień między pojęciami. Pojęcia, które są bardziej pierwotne na jednym etapie objaśnienia, na innym etapie mogą same potrzebować objaśnienia.

3. Ujęcie takie nie podpada pod zarzut błędnego koła, ponieważ koło objaśnień jest tak obszerne, że wyjaśnienia są pouczające, mimo iż nie prowadzą do absolutnych i ostatecznych rozwiązań złożonych problemów filozoficznych.

Tej ostrożnej i powściągliwej opinii trudno się przeciwstawić. Wydaję się, że krytyczna filozofia musi zwracać się do samej siebie, tzn. przeprowadzać metafilozoficzną analizę własnych badań i ustaleń. Przykłady podane przez M. Hellera świadczą, że nie tylko w dyskursie filozoficznym odczuwa się potrzebę swoistego autoodniesienia. Zauważmy jeszcze, że uwagi Strawsona nie stanowią „rozwiązania" problemu autoodniesienia według wzorów wyżej przedstawionych. Stanowisko Strawsona jest raczej opisem sytuacji, który bierze pod uwagę wszystkie za i przeciw i próbuje wyciągnąć ostrożne wnioski. Jest więc ono potwierdzeniem opinii, że ontologia uprawiana przez Strawsona jest typem metafizyki deskryptywnej.